

ZJEDNOCZENIE

CHRZEŚCIJAŃSKO SPOŁECZNYCH ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH

ROK II.

MARZEC 1950.

Nr. 3 /5/

PRACA A WYZWOLENIE SPOŁECZNE JEDNOSTKI.



NASZA IDEOLOGIA NA TLE POLSKIEJ PSYCHIKI.

F. Berka

+

PLANOWANIE, INICJATYWA PRYWATNA, SAMORZĄDY.

K. Studnicki

+

UWAGI O PRZEMIANACH W SPOŁECZEŃSTWIE POLSKIM.

/dokończenie/

W.M.

+

MŁODZIEŻ PRYTYJSKA W RAMACH WIELKIEJ POLITYKI.

/Uwagi o Zjeździe Delegatów NUS. w Cardiff

17-19 luty 1950/.

B. Brodziński

+

K O M U N I K A T Y.

Londyn---+---Paryż.

Marzec

1950

1.0 P 9 / 50

Niezależnie od tego, znowu wchodzi w grę względy praktyczne, przemawiające przeciw nacjonalizacji. Należą do nich m. i. kosztowność aparatu urzędniczego i /w krajach o niskim poziomie życia publicznego/ obawy korupcji i niesumienności aparatu administracyjnego, nie będącego bezpośrednio zainteresowanym w wynikach swej pracy.

Widać z tego, że bez względu na to czy to się różnym demagogom podoba lub nie, kompromis jest nieuchronną konsekwencją w takim wypadku, jak ten który został przed chwilą opisany.

Nie jest to bowiem kompromis z zasadami. Jest to kompromis pomiędzy różnorodnymi środkami polityki gospodarczej.

Takie stanowisko jest oczywiście nie na rękę zbyt wybujałym indywidualistom. Trudno jest przekonać kogoś, kogo rażą "burżujskie brzuchy", że ostatecznie i "burżuj" może być jaknajbardziej twórczym czynnikiem w społeczeństwie. Trudno jest również przekonać jednego z owych kawiarnianych "passionate lovers of freedom", że w interesie ogółu może leżeć obcięcie czyichś skrzydełek.

Ideologia chrześcijańsko-demokratyczna idzie zaś w poprzek wszelkim skłonnościom uczuciowym przy ocenie faktów politycznych i ludzi. Jest cała szeroka gama dziedzin, w których emocja ludzka może znaleźć właściwe ujście i połączyć piękne z pożytecznym.

Pocóż jednak wprowadzać "to co lubię i nie lubię" do polityki?

Różnimy się od skrajnych ruchów prawicy i lewicy tym szczególnie, iż program nasz nie jest obliczony na granie na emocji tłumu. Obiektywizm, umiarkowanie, spokój i duża doza poczucia wymiaru naszych własnych horyzontów myślowych - oto są nieodłączne przejawy ideologii chrześcijańsko-demokratycznej.

/ Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z tego, że do ilu złośliwych komentarzy powyższe stwierdzenie daje okazję/.

Dla celów porównawczych postaramy się obecnie o nadszkicowanie przeciętnego polskiego sposobu myślenia. Powiedzmy to może dosadniej... Chodzi o swego pełnokrwistego Sarmatę z wszystkimi jego plusami i minusami.

roli
Każdy z czytelników zdaje sobie chyba sprawę z donisłej, jaką odgrywają przesłanki emocjonalne w pracy rodzimego mózgu. "Nie lubię Anglików..." /i już umysł szuka za argumentami, mającymi usprawiedliwić to z góry powzięte stanowisko, a nie na odwrót/. Niestety, w naszym polskim sposobie rozumowania mało jest miejsca na "fair trial", który na Zachodzie stanowi po dzień dzisiejszy klucz do pobierania jakichkolwiek wniosków końcowych. Skutki tego stanu rzeczy byłyby dla nas katastrofalne, gdyby na szczęście nie przychodził nam w pomoc nasz specyficznie polski instynkt, który potrafi wytknąć ścieżkę postępowania wśród dżungli, której nam się nie chce badać. /Sam Bismarck zresztą potwierdził trafność polskiego instynktu./

Nasz negatywny stosunek do rzeczywistości sowieckiej /ignorując zmysłowo dostrzegalną oczywistość atmosfery nędzy i terroru/ był w dużej mierze stosunkiem instynktownym. Instynktownie wyczuwaliśmy, że cały zespół warunków, panujących w Rosji Sowieckiej był nie do zniesienia. Gdy przychodziło jednakże do problemów bardziej subtelnych, do wyjaśnienia pozornych paradoksów sowieckich /n.p. jak pogodzić głód mas sowieckich z wysokimi cyframi produkcji rolnej/ to często stawaliśmy wobec tego bezradni jak dzieci. Normalnie w tych warunkach wyjście z tarapatu polegało na twierdzeniu, że w Sowietach niema wysokiej produkcji rolnej. Oczywiście, nie było to zbyt przekonujące w oczach tych, których mieliśmy przekonać, t.j. naszych zachodnich sprzymierzeńców.

Pozwoliłem sobie na powyższą dygresję w nadziei, że owo /autentyczne zresztą/ ustosunkowanie się polskiego umysłu do podobnych złożonych problemów jaśniej ma myśl wypowie.

Umysł polski jest zatem raczej bezkompromisowy, przy czym wychodzi mu to raz na dobre a raz na gorsze, w zależności od sytuacji.

Bezkompromisowość ratuje nas w wypadku konfliktu zasad. Ruje nas ona zaś przy rozwiązywaniu łamigłówek umysłowych. Jest ona bowiem nie tyle wynikiem przemyślenia, co określonej postawy uczuciowej. Co więcej, umysł polski jest skłonny do akceptowania dogmatów, stąd nasz bezkrytyczny katolicyzm. Będąc katolikami, wierzymy w posłannictwo Kościoła, przez to "eo ipso" akceptujemy bezkrytycznie wszystkie ^{prawdy} wiary, przez tenże Kościół sformułowane.

Niefortunna jest zaś okolicznością, iż przenosimy tendencje dogmatyczne w sfery życia czysto praktycznego. Stąd

pracę, tak robotnika jak i przedsiębiorcy, oraz zapewnienie minimum poziomu życiowego. Wolność gospodarcza, jest to wolność do wyboru rodzaju i charakteru pracy, oraz wolność do swobodnego używania i przekazywania jej owoców /oczywiście zgodne z prawami współobywateli/.

II

W licznych dyskusjach na temat planowania, tak często mówi się o rzeczach kompletnie różnych, że wszelką dyskusję na ten temat należy poprzedzić dokładnym stwierdzeniem, o jakie planowanie nam właściwie chodzi.

Na pytanie, czy jestem za, czy przeciw planowaniu centralnemu, mogę tylko odpowiedzieć prośbą o definicję planowania centralnego i warunków, oraz stopnia w jakim ma być stosowane.

Od czasu do czasu państwo staje wobec konieczności skupienia wszystkich swych sił dla osiągnięcia jednego celu, który jest uważany bezspornie za najważniejszy i któremu inne cele powinny być poświęcone. Typowym przykładem takiego stanu rzeczy jest wojna współczesna. Wojna współczesna wymaga ogromnego wysiłku całego organizmu gospodarczego, i co za tym idzie, wymaga ogarniającej wszystko organizacji i planu. Planowanie centralne w okresie wojny jest powszechnie uznana koniecznością, jednak problemy planowania w warunkach wojennych są zupełnie specyficzne.

1/ Planowanie posiada jeden ściśle określony nadrzędny cel - postawienie jaknajwiększej ilości potrzebnych ludzi i sprzętu do dyspozycji sił zbrojnych.

2/ Konsumcja ludności ograniczona jest do minimum, potrzebne do pracy i przetrwania. Problem zaspokojenia innych potrzeb, zagadnienie wyboru artykułów konsumpcyjnych itp. są odsunięte na plan dalszy.

3/ W wypadku, gdy żądania, wysuwane w stosunku do zasobów kraju, są sprzeczne, np. gdy potrzebne są czołgi i jednocześnie, wobec strat w ludziach, wojsko chce zmobilizować robotników, którzy je robią, decyzja leży w rękach fachowców odpowiedzialnych za prowadzenie wojny; w powyższym przykładzie sztab się musi zdecydować czy woli 500 rekrutów; czy 50 czołgów.

W normalnym okresie czasu warunki te nie istnieją. W ostatecznej instancji decyduje konsument, czego chce, w jakich ilościach i proporcjach. Zadaniem całego systemu produkcji

jest zaspokojenie indywidualnych potrzeb tych konsumentów. Zamiast jednego celu nadrzędnego mamy wiele celów, wiele kryteriów. Niemożliwym jest nawet w wielu wypadkach stosowanie zasady większości głosów -- tak jak niemoralnym jest narzucanie przez dyktatora swej woli masom, tak również niemoralnym jest zmuszanie mniejszości do przyjęcia pewnego sposobu życia, dla tego tylko, że tak zdecydowała większość.

W kapitalistycznym systemie gospodarczym rolę koordynatora indywidualnych akcji i planów spełnia rynek poprzez mechanizm cen. Wbrew dosyć często powtarzanym zarzutom, system ten działał wcale nieźle. Stulecie, okres gospodarki kapitalistycznej, było stuleciem ogromnego postępu. Dochód narodowy w krajach zachodnich podniósł się w ciągu stulecia kilkakrotnie, jak również stopa życiowa i zarobki robotnika. Ze zwiększonego dochodu narodowego coraz większa proporcja mogła być i była przeznaczana na świadczenia społeczne i na oświatę. Okres ten, wbrew uproszczeniom marxistów, przyniósł poprawę bytu klasy robotniczej, większe zrównanie społeczne -- okres ten był okresem wielkich reform politycznych; nadania powszechnego prawa wyborczego i zorganizowania demokratycznego systemu parlamentarnego; okres ten przyniósł wielkie reformy społeczne.

Osiągnięcia te nie powinny nam zasłaniać cienia tego systemu -- powtarzające się kryzysy i trwająca, mimo postępu gospodarczego i technicznego, nędza szerokich mas. Faktem jest, że w okresie między pierwszą a drugą wojną Światową kryzysy te nabierały specjalnie ostrego charakteru. Faktem jest również, wzrastająca tendencja w kierunku ograniczenia produkcji i zatrudnienia przez monopole, związki zawodowe, popierane często przez państwo dla osiągnięcia krótkowzrocznych celów.

Wady i zalety systemu powinny być rozważane spokojnie, aby można było znaleźć zadowalające rozwiązanie. Zadaniem moim nie jest szczegółowa analiza systemu kapitalistycznego, ani wypowiedanie decydującej opinii. Wydaje mi się jednak, iż pod tym względem mogę się oprzeć na opiniach specjalistów, że mechanizm cen i wolna konkurencja powinny być utrzymane i że państwo winno dążyć raczej do stworzenia odpowiednich warunków i regulacji istniejących wykoszlawień tego systemu, niż do zaprowadzenia systemu szczegółowych kontroli,

regulacji i kompletnego planowania.

Konieczność dania największego możliwie pola działania, przy zachowaniu środków i woli korygowania ich i uzupełnienia przez państwo - jest to program na który się zgadzają wszyscy niemal wybitni ekonomiści brytyjscy, którzy w okresie wojny mieli możliwość nabrania doświadczeń w planowaniu gospodarki.

/Por. Prof. Meade - Planning & the Price Mechanism.

Prof. Robbins - The Economic Problem in War & Peace.

Prof. Meade jest członkiem Labour Party, Prof. Robbins jest konserwatystą, obaj byli członkami komitetu ekspertów podczas II Wojny Światowej./

IV

W tym miejscu pragnąłbym sformułować różnicę między socjalizmem marksistowskim, a poglądem, który starać się będę tu przedstawić.

Socjalizm uznaje konieczność ustroju, w którym organizacja centralna kontrolowała i planowała całość życia gospodarczego. Inicjatywa prywatna, związki dobrowolne i samorządy byłyby podporządkowane całkowicie celom organu planującego. Ustrój taki byłby czymś dalej idącym, niż planowanie, jakie możemy obserwować w Wielkiej Brytanii. Ustrój taki, określany nieraz jako "ustrój planistyczny" albo "planizm" opierałby się na zasadzie, że planowaniu centralnemu należy podporządkować wszystkie formy działalności gospodarczej; uznając je nie tyle za środek ile za cel, a w każdym razie, główny środek osiągnięcia społeczeństwa bezklasowego. Pogląd ten opiera się na wierze w wyższość wiedzy i zrozumienia potrzeb społeczeństwa przez organ centralny nad sumą wiadomości i umiejętności jednostek. Pogląd ten musimy odrzucić. Państwo musi mieć środki dla przeprowadzenia celów, na które społeczeństwo się zgadza. Środki te to kontrola nad systemem podatkowym, który jak na to się już wszyscy zgadzają, powinien służyć regulowaniu życia gospodarczego, a nie tylko balansowania wydatków. Dalej obowiązkiem władz państwowych jest regulowanie programów inwestycyjnych i uzupełnieniem ich w miarę potrzeby. Organa państwowe za pomocą swych uprawnień ustawodawczych ustalają ogólne ramy, w których jednostka może działać.

Są to uprawnienia ogromne i wystarczające do zapewnienia stałego postępu i zapobieżenia bezrobociu. Najlepsze jednak wykorzystanie posiadanych zasobów jest, moim zdaniem, możliwe tylko, jeśli zostawi się pełną inicjatywę jednostce, a sprawy lokalne czy zawodowe ludziom, może skromnym, może nieświadomym

skomplikowanych spraw stanu, ale kompetentnym i odpowiedzialnym bezpośrednio przed swymi współpracownikami i współobywatelami.

Jeśli chodzi o cele planowania centralnego, to nie powinny dążyć one do stworzenia sztywnych form kontroli i monopoli państwowych, ale do zapewnienia warunków, aby każda jednostka, związek, zawodowy czy samorząd we własnym interesie starali się w pełni wykorzystywać zasoby, stojące w ich dyspozycji.

W artykule tym ominąłem parę zasadniczych spraw; mianowicie zagadnienie opieki społecznej, czyli praktycznego wykładnika zasady gwarancji minimum egzystencji, oraz zagadnienia własności, opieki nad drobnym producentem i podniesienia statusu robotnika.

Zagadnienia te uważam za istotne i godne szerszego rozpatrzenia. Tu chciałbym tylko stwierdzić, że tym łatwiej rozdzielić sprawiedliwie dochód społeczny, im jest on większy, im bardziej wydajny jest ustrój gospodarczy, im łatwiej jednostce dojść do czegoś własnym wysiłkiem. Tym łatwiej podnieść status robotnika i pomóc drobnemu producentowi, im większe prawa i możliwości mamy lokalnym organom i dobrowolnym związkom.

mmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmm

W.M.

UWAGI O PRZEMIANACH W SPOŁECZEŃSTWIE POLSKIM.

/dokończenie/

Dotychczasowe klasy, dość jeszcze luźno rozgraniczone, zaczynają się przekształcać w stany zamknięte o charakterze kastowym.

Dzieje się to przede wszystkim na skutek koniunktury politycznej. Wygaśnięcie dynastii Piastów i przekazanie tronu przez Ludwika swojej córce musiało być okupione ustępstwami ze strony króla. Pierwszy przywilej w Koszycach w 1374 r. stworzył precedens.

Trudna sytuacja Jagiełły po bezpotomnej śmierci Jadwigi wywołała szereg następnych zwolnień i ograniczeń prerogatyw królewskich.

Rycerstwo - mając wspólne interesy - /zachowanie i rozszerzenie wspólnych przywilejów/ zczyyna się klasowo zamykać, przemieniając się w stan szlachecki. Dzieje się to głównie w formie "wypuszczenia" szlachectwa, a jest połączone z zajęciem się uprawą roli. Obniżenie się wartości pieniądza, przy jednoczesnym wzroście ambicji życiowych pod wpływem renesansu, wywołuje u szlachty zainteresowanie rolnictwem. Zwiększa się popyt na ręce robocze, wywołany zwiększonym tempem zamiany lasów i łąk na pola uprawne. Ludność wieśniacza napotyka na coraz to większe trudności w wypadku prób zmiany miejsca pracy z jej strony. Ustawy z roku 1480, 1501, 1503, 1510, 1511 ograniczają coraz bardziej chłopów, oddając ich w zależność od szlachty nie tylko pod względem gospodarczym, ale też sądowniczym. Samorząd wiejski staje się coraz bardziej fikcją, tym bardziej że szlachta uzyskała prawo skupu sołectw. Oczywiście, szlachcic będący dziedzicznym sołtysem był równocześnie stroną rozjemczą, co uzależniało cały wymiar sprawiedliwości od jego dobrej lub złej woli. Chłop zachowuje jednak jeszcze prawo do ziemi i wolność osobistą, co zanika stopniowo w okresie późniejszym.

Miasta w XV w. przeżywają okres świetności. Handel, rzemiosło i płynące stąd korzyści przez t.zw. prawo składu pozwalają na systematyczne bogacenie się miast.

Bogate mieszczaństwo owej epoki niewątpliwie przewyższało szlachtę pod względem kulturalnym. Samorząd miejski jest sprężysty i dobrze zorganizowany. Burmistrz i Rada miejska, rekrutująca się przeważnie z pośród kupców, administruje majątkiem miasta i prowadzi politykę gospodarczą. W przeciwieństwie do Rady - ława, organ sądowniczy jest obsadzony przez przedstawicieli rzemiosła. Już w XV w. pojawiły się pierwsze oznaki zaniku znaczenia miast. Zajęcie brzegów Czarnego Morza przez Turków przerwało handel tranzytowy. Jednocześnie zaczyna się wywóz bydła i zboża przez Gdańsk na zachód. Mieszczaństwo, jeszcze głównie zajęci handlem tranzytowym, pozwalają szlachcie na zagarnięcie przez nią całego handlu bydłem i zbożem. Odrobienie tego było prawie niemożliwe, gdyż miasta, żyjące własnym życiem, nie mieszały się do życia publicznego w sensie ogólnopaństwowym, tak że szlachta, korzystająca z wyłączności swych uprawnień politycznych, mogła dyktować wszystkie warunki.

Szlachta, zazdroszcząca bogactw miastom, weszła na drogę fałszywej polityki gospodarczej. Zdjęcie ceł z towarów zagranicznych, konsumowanych głównie przez szlachtę i cenniki woje-

wódkie zabijały rodzime rzemiosło. Miasta, jedno po drugim tracące handel w drugiej połowie XVI wieku, zatrzymały się w swym rozwoju.

Duchowieństwo, będące oddzielnym stanem, zaczyna coraz bardziej ograniczać dopływ kandydatów do swego stanu z warstw nieszlacheckich. Jedynie jeszcze wykształcone mieszczaństwo może liczyć na dopływ do kapitału. Pod względem materialnym duchowieństwo było najbardziej uprzywilejowanym stanem. Nie płaciło podatków poza dowolnym "subsidiem charitativum", pobierając jednak, pomimo sprzeciwu szlachty, dziesięcinę. W domenie sądowniczej kler poniósł porażkę. Po Reformacji, która pomimo iż nie pozbawiła Kościoła katolickiego decydującego głosu na sprawy Rzeczypospolitej, Kościół nie mógł być dłużej sądowniczą instancją dla innowierców. W 1565 r. sądy duchowne zostały pozbawione prawa egzekucji wyroków, tym samym tracąc swoje znaczenie.

Bezkrólewie po śmierci ostatniego Jagiellona, a potem le ugruntowanie się zasady elekcyjności tronu ostatecznie przeważało zachwianą równowagę pomiędzy stanami na korzyść szlachty. Gdy na zachodzie dochodzi do głosu absolutyzm króla, u nas przewaga szlachty przeradza się we wszechwładztwo tego uprzywilejowanego stanu. Szlachta zazdrośnie strzeże się przed inwazją w swe szeregi innych elementów, utrzymując wewnątrz swej kasty zasadę równości, co zaznaczało się w zakazie przyjmowania tytułów i orderów. Mimo to, stopniowo jednak stan szlachecki zaczyna si różnicować. Po roku 1569 powstają wielkie latyfundia szczególnie na Ukrainie. Równocześnie powiększa się liczba bezrolnej szlachty, popadającej w zależność od kresowych królewiał.

Przywileje szlachty rosną. W 1573 r. uzyskuje ona prawo do kruszców, znajdujących się na jej gruntach. W 1588 r. słynne "neminem captivabimus nisi iure victum" daje szlachcie pełne poczucie własnego znaczenia. Obok tych wszystkich przywilejów szlachcic ma tylko jeden właściwie obowiązek: służby w pospolitym ruszeniu, który szczególnie w dzielnicach centralnych w był coraz to bardziej zanedbywany.

Duchowieństwo zachowuje swoje stanowisko uprzywilejowane pomimo tego, że szlachta dążyła do ograniczenia jego znaczenia. Pozorne zresztą to współzawodnictwo nie przeszkodziło szlachcie zagarnąć dla siebie możliwości kariery duchownej.

Miasta idą jeszcze przez pewien okres siłą rozpędu wieków

poprzednich i nie od razu odczuwają, że świetność ich staje się mitem. Handel wywozowy został zagarnięty przez szlachtę, rzemieślnictwo przestało istnieć, brak zaś ceł ochronnych niweczył przemysł wywozowy. Cenniki, narzucone przez wojewodę pod presją szlachty, nie chcąc zrozumieć potrzeb miast, uniemożliwiały uzdrowienie gospodarki i produkcji miejskiej. Autonomia i samorząd miast przestają istnieć de facto, gdyż władza dostaje się w ręce właścicieli lub starostów królewskich. Równocześnie szlachta, osiedlająca się w mieście, rozbija spójność wewnętrzną organizacji miejskiej przez uzyskiwane "iurydyki" t.j. wyjęcie z pod prawa miejskiego. Różnice pomiędzy szlachtą a "podlejszym" stanem mieszczańskim znalazły wyraz w ustawach z 1633 r. i 1677r., grożących utratą szlachectwa za oddawanie się zajęciom miejskim. Silniejsze i bogatsze jednostki przenikają jeszcze "per fas et nefas" do szlachty, pozbawiając tym samym miasta najbardziej cennego elementu.

Artykuły Henrykowskie z r. 1573 stwierdziły pełnię władzy szlachty nad ludnością wieśniaczą. Właściwie nie ma już nowych przepisów, pogarszających dolę chłopów, ale coraz dokładniejsze wykonywanie już istniejących doprowadza do poddaństwa. Pan polski skupie sołectw wykonuje całą władzę sądowniczą. Szarwark /obowiązek pracy w nadzwyczajnych okolicznościach/ staje się coraz częściej stosowaną praktyką.

Ponadto, posiadając monopol handlu mógł on uzależnić wieśniaków pod każdym względem. W majątkach kościelnych i królewskich sytuacja była nieco lepsza, gdyż chłop mógł nabyć prawo do gruntu.

Ciężkie warunki i ograniczenia, w jakich żył chłop, spowodowały pewnego rodzaju apatię i brak ochoty do pracy. Korzyści osiągane były nieproporcjonalne do wkładu pracy, wszystko to wpływało deprymująco na chłopów i wywoływało obniżenie wydajności pracy, a w konsekwencji zwiększenie ciężarów w porównaniu z tymi, które poprzednio ponosił. Automatycznie poziom gospodarstw obniżał się do form bardzo prymitywnych i wieś zamykała się w gospodarce naturalnej. Rozbicie Ukrainy odebrało ostatnią możliwość - ucieczkę i wolne życie na Sycylii.

Spółeczeństwo polskie w końcu XVII w. i połowy XVIII w. przywołuje wiele uwag krytycznych.

Szlachta straciła zmysł polityczny, będąc pochłonięta pi-
lnowaniem i strzeżeniem swojej złotej wolności. Zamykała ona
oczy na bezsilność Rzeczypospolitej. "Nierzędem Polska stoi"
- było wówczas popularnym powiedzeniem. Niski poziom szkol-
nictwa, odcięcie się od zagranicy, zamknięcie stanu szlache-
ckiego dla nowych jednostek - nie wpływały dodatnio na rozwój
klasy rządzącej.

Liczne sejmy i wojny, łupiestwo wojsk nieprzyjacielskich
i własnych niweczyły dorobek materialny Kraju. Wszystkie wa-
dy ustrojowe utrudniały sytuację Polski i konieczność reform
stawała się coraz bardziej palącą.

Bardziej światłe jednostki rozumiały niebezpieczeństwo,
grożące Rzeczypospolitej. Pojawia się literatura polityczna,
stanowiąca postulaty reform ustrojowych. Karwicki, Jabłonowski
Leszczyński, po nich zaś Konarski, Staszic i Kołłątaj propa-
gują gorąco konieczność zmian w imię sprawiedliwości, rozsą-
dku i racji stanu. Poglądy te zaczynają stopniowo przenikać
do ogółu oświeconych warstw społeczeństwa. Wreszcie od roku
1768 zaczyna się szereg reform poprzez Sejm Czteroletni i
Radę Nieustającą do Konstytucji 3-go Maja i Uniwersału Poła-
nieckiego oraz Winiarskiego.

Niestety utrata niepodległości nie pozwoliła szlachcie na
zrehabilitowanie się z wieków bezładu i upadku. Powzięte re-
formy pozostały piękną, lecz niewykorzystaną kartą w dziejach
Rzeczypospolitej Polskiej.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Bohdan Brodziński

MŁODZIEŻ PRYTYJSKA W RAMACH WIELKIEJ POLITYKI.

/Uwagi o Zjeździe Delegatów NUS. w Cardiff
17-19 luty 1950/.

National Union of Students - organizacja skupiająca niemal
wszystkich studentów Anglii, Walii i Płn. Irlandii i obejmu-
jąca studentów Wolnego Państwa Irlandzkiego jako członków sto-
warzyszonych - nie jest organizacją polityczną. Wprost prze-
ciwnie, statut NUS. wyraźnie zastrzegł przed zajmowaniem
przez organizację linii politycznej, a nawet religijnej, prze-
widując jako jedyne pole do działania utrzymanie kontaktów ze

studentami innych krajów i popieranie życia towarzyskiego i welfar'u wśród studentów brytyjskich.

Łatwo to zalecić w statucie, trudno wykonać w praktyce. Sama tylko administracja spraw stu pięćdziesiąt tysięcy studentów jest polityką samą w sobie, niejednokrotnie zachodzącą w dziedziny różnych grup politycznych i stowarzyszeń różnego rodzaju, jest źródłem nieustannych kontaktów i zderzeń na tym tle.

Zdanie "utrzymywanie kontaktów ze studentami innych krajów" stwarza nowe, jeszcze większe trudności. Ujawniły się one najlepiej na obecnym Zjeździe Delegatów NUS., naczelnej władzy tej organizacji.

Program przewidywał dwie podstawowe kwestie charakteru międzynarodowego. Pierwszą było członkostwo w Światowym Zrzeszeniu Młodzieży /World Assembly of Youth/, WAY. jest zrzeszeniem stowarzyszeń, nietyle młodzieży co pracujących dla młodzieży /YMCA, etc./, mających często charakter charytatywny lub religijny i działających wśród młodzieży wszystkich klas i zawodów. Inicjatywa do przystąpienia wyszła od Zarządu NUS., który słusznie rozumował, że studenci nie powinni tracić łączności z młodzieżą niestudencką. Opozycja wobec wniosku z miejsca postawiła zagadnienie na platformie jak najbardziej politycznej. Głównym jej argumentem było istnienie innej, podobnej organizacji, Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej /World F. of Dem. Y./, do której NUS. swego czasu należał i wystąpił na skutek opanowania WFDY. przez elementy kominformowskie, na skutek czego WFDY. stała się zbyt polityczna i jednostronna dla studentów brytyjskich. Stąd wniosek o wstąpienie do WAY. zaatakowany został jako próba przechodzenia z jednego obozu do drugiego, jako dodatkowy krok w dzieleniu świata na dwie połowy itd. Dla świętego kompromisu zebrani zdecydowali, małą zresztą większością, odrzucić wniosek o wstąpienie do WAY.

Niezmiernie interesujący i pouczający był przebieg drugiej sprawy międzynarodowej na agendzie Zjazdu. Było nią członkostwo w Międzynarodowej Unii Studentów /Int.U.of S./ Trzeba nieco historii dla lepszego zrozumienia zagadnienia. IUS. powstała w Londynie w 1945 r., głównie z inicjatywy NUS. Nowo utworzona organizacja wybrała Pragę Czeską na swą siedzibę. Luty 1948 /komunistyczny zamach stanu w Czechosłowacji/ zadał decydujący cios IUS. jako organizacji światowej. Czystka wśród studentów, aresztowanie studentów i profesorów, ogólne zniesienie wolności akademickiej w Czechosłowacji, wywołały wielkie wzburzenie wśród studentów na Zachodzie, ale nie skło-

niły Zarządu IUS. do złożenia najmniejszego choćby protestu w tej sprawie. W następstwie tego szereg organizacji członkowskich na Zachodzie uznało akcję Zarządu IUS. za stronnictwo i wystąpiło z Unii. Mimo protestów większości College'ów brytyjskich, NUS. nie uczynił tego kroku. Decyzja ta zapadła niewątpliwie na skutek raportu o wypadkach praskich, przygotowanego przez obserwatorów angielskich, Toma Maddena i D. /głównie przez pierwszego z nich/. Tu trzeba dodać, że demokratyczne ideały oryginalnych twórców IUS. zostały zrzęcznie wykorzystane przez państwa strefy rosyjskiej i posłużyły so- wietom do opanowania IUS. Mianowicie statut IUS. przewiduje dla członków prawo głosu proporcjonalnie do ilości studen- tów. To też gdy totalitarne związki studenckie Rosji i jej satelitów wstąpiły hurtowo do IUS., natychmiast uzyskały one liczebną przewagę nad resztą członków, rekrutującą się z indywidualnych i dobrowolnych, przeważnie drobnych, nie ogólnopaństwowych, związków studentów uniwersytetów Zachodu. Opanowanie zarządu i sekretariatu IUS. przez komunistów było wtedy już tylko kwestią czasu. Fakt, że Tom Madden otrzymał w tych warunkach stanowisko generalnego sekretarza IUS. wyjaśnia częściowo, dlaczego NUS. nie opuścił IUS. już dwa lata temu. Tym niemniej stosunki między NUS. a IUS. zmalały do rozmiarów marnej wegetacji. Nowym etapem tych stosunków były incydenty r. 1949. W roku tym IUS. zorganizował dwie międzynarodowe imprezy: Festiwal Młodzieży i Studentów w Budapeszcie i Zjazd Delegatów IUS. w Sofii. W obu tych okazjach delegacje jugosłowiańskie nie zostały dopuszczone do udziału na skutek interwencji policji obu krajów, która bądź to are- sztowała i deportowała, bądź też nie dopuściła reprezentacji jugosłowiańskiej. Zarząd IUS. nie tylko nie protestował, ale robił oświadczenie, ułatwiające akcję policji węgierskiej i bułgarskiej. Po wypadkach tych ostatni Zjazd NUS. /Londyn, listopad 1949/ uchwalił naganę Zarządowi IUS. Potem zaszły następujące wypadki: 1. Jugosłowiańska Młodzież została wykluczona z członkostwa WFDY. 2. Związek Jugosłowiańskiej Młodzieży ogłosił memorandum w którym protestuje przeciw zachowaniu IUS. w incydentach budapeszteńskich i sofijskich i wylicza wypadki ignorowania i niedopuszczenia Jugosłowian do brania udziału w pracach IUS. przez Zarząd i Sekretariat IUS. 3. Zarząd IUS. po 6-cio godzinnym badaniu w krzyżowym ogniu pytań delegata jugosłowiańskiego /częściowy opis badań w "Student Chronicle" nr.18, luty 1950/ zdecydował zerwać sto- sunki z delegacją jugosłowiańską. Decyzja ta zapadła jedno-

głośnie z wyjątkiem p.o. vice-prezydenta IUS., p. Jenkinsa /równocześnie prezydenta NUS./, który głosował za utrzymaniem stosunków.

W świetle tych wypadków Zarząd NUS. czuł się zmuszony postawić przed obecnym Zjazdem wniosek o czasowe zawieszenie członkostwa w IUS. Czasowe t.zn. aż do otrzymania decyzji w sprawie jugosłowiańskiej od naczelnej władzy IUS. - Walnego Zjazdu Delegatów, który odbędzie się w Pradze Czeskiej tego lata. O ile Zjazd ten nie odwróci decyzji Zarządu IUS., Zarząd NUS. wysunie przed swój Zjazd wniosek o kompletną dyzafiliację.

Dyskusja nad wnioskiem trwała 4 godziny. Poza delegatami-członkami Zjazdu, brało w niej udział 4 członków Zarządu IUS. wysłanych na Zjazd przez Zarząd IUS., mianowicie Tom Madden /Anglia/, Boreanu /Rumunia/, Giovanni Berlinguer /Włochy/, W.B. Rust /Anglia, b. prezydent NUS./.

Dyskusja, odsłaniając fakty powyżej opisane, była dużym wstrząsem dla masy studenckiej w Brytanię żyjącej dość beztrosko w wyspiarskim zaciszu i wykazującą znany z historii angielski brak zorientowania w sytuacji. Również dla nas znajdowały się w niej momenty interesujące i pouczające.

Otwierając debatę p. Jenkins powiedział w uzasadnieniu wniosku o zawieszenie członkostwa: "IUS. stała się filią komunizmu." Obiektywnie mówiąc nie było to rewelacją. Aby się o tym przekonać, wystarczy np. przeczytać rezolucje, powzięte przez ostatni walny zjazd IUS. w Sofii, gdzie znajdziemy takie zdania:

"Ten Zjazd stwierdza z niepokojem... wzrost podżegania do wojny... zwłaszcza w USA. Wojenne przymierza, błuki i paktów... wykazują intencję użycia młodzieży jako mięsa armatniego... przykładem tego jest Pakt Atlantycki.

Pokój jest zagrożony... rosnącymi atakami na ludy Indonezji, Viet Namu i Malajów..., niebezpieczeństwem dla pokoju jest poparcie dawane faszystom w Hiszpanii i Grecji..."

"Zjazd wita heroiczną młodzież Chin, walczącą o niepodległość, wolność i pokój przeciw faszystowskiemu reżymowi Czan-Kaj-Szeka i interwencji imperialistycznej."

"Zjazd potępia zgniecenia wolności demokratycznej w USA. ..." itd. itd.

Te "rezolucje" były powzięte jeszcze we wrześniu 1949 r. jednak mimo tego opóźnienia, zasługą p. Jenkinsa / a może zna-

kiem czasu ? / jest , że po raz pierwszy w dziejach NUS. praktyki sowieckie na terenie młodzieży zostały przedstawione bez ogródek publicznie i oficjalnie.. Podobnie przemawiał brytyjski v.-prezydent IUS., p. Rust. "Musimy umieścić tę debatę w ramach napiętej sytuacji światowej". Jego wytłumaczenie pozostania w IUS. po wypadkach czeskich /był wtedy prezydentem NUS./ jest jeszcze jednym przykładem angielskiej woli kompromisu:

"Nie chcieliśmy zrobić tak jak p. Toubée/przez franc.Zw. Stud./, który opuścił zebranie Zarz. IUS., trzasnąwszy drzwiami, sądzymy bowiem, że jeśli nie potrafimy żyć razem możemy pewnego dnia razem umrzeć !".

Tym razem jednak Zjazd zdecydował zerwanie. Wniosek Zarządu o czasowe zawieszenie członkostwa w IUS. przeszedł w głosowaniu 86-ciu głosami przeciw 27.

Na marginesie głównej debaty wydarzył się interesujący epizod. Regent Poly zgłosiła wniosek, potępiający zniesienie wolności akademickich w Europie Wschodniej . W dyskusji nad wnioskiem przedstawiciel London School of Slavonic Studies sprzeciwiał się wnioskowi. "W naszej szkole - twierdził on - na 150 studentów jest 50 uchodźców z Europy Wschodniej. Tym niemniej na naszym walnym zebraniu nikt z nich nie powiedział słowa poparcia dla wniosku Regent Poly, wskutek tego autorzy wniosku muszą opierać się na nieprawdzie". Argument niewątpliwie kłamliwy, tak perfidnie kłamliwy, że odrazu kojarzy się z systemem i dialektyką wschodu. Jak zareagowała druga strona ? - Zapytano p. Clews'a, Sekretarza od spraw międzynarodowych NUS., czy ma jakie dowody w tej sprawie. Odrzekł, że nie; dostał wprawdzie pewne materiały odnoszące się do łamania swobód akademickich w Polsce, ale napisał w tej sprawie list z prośbą o wyjaśnienie do warszawskiego MSZ. i nie może nic powiedzieć, dopóki nie otrzyma odpowiedzi. Wniosek Regent Poly upadł w głosowaniu. Na miniaturowej arenie w starciu między Wschodem a Zachodem, Zachód poniósł jeszcze jedną porażkę. Tak przegrywali w dawnych wiekach zbrojni w miecze i kodeks rycerski wojownicy Zachodu w spotkaniach z walczącymi łukiem i podstępem Tatarami. "Metodą naszą jest sprawiedliwość, zwykła uczciwość i fair play" - powiedział w rekapitulacji p. Jenkins. Czy wystarczy to przeciwko niesprawiedliwości, zakłamaniu i podstępowi ? Słusznie moglibyśmy wątpić. Ale pocieszyc

